

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelminowski
za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 44/43

Poznań, niedziela dnia 28 stycznia 1934

Rok 29

Votum nieufności dla marszałka Sejmu

Uchwała klubów opozycyjnych

Warszawa. (Tel. wł.) W wyniku obrad prezydów opozycyjnych klubów polskich postanowiono na najbliższym posiedzeniu Sejmu zgłosić wotum nieufności dla marszałka Sejmu z powodu sposobu przeprowadzenia uchwały konstytucyjnej.

W komisji senackiej, która zbierze się w przyszłym tygodniu, referat o konstytucji ma sen. Rostworowski.

Ważną rolę w tych wypadkach odegrał płk. Beck, który kilkakrotnie wyjeżdżał i wracał do Sejmu. Miał on odegrać rolę łącznika między B. B. a Belwederem. (w)

Warszawa. (Tel. wł.) W poniedziałek marszałek Świątalski ma być przyjęty przez min. Piłsudskiego w Belwederze celem zdania sprawy z

przebiegu plątkowego posiedzenia Sejmu. Mówią, że Świątalski otrzyma od min. Piłsudskiego pozwolenie na ogłoszenie jego opinii o uchwalonej konstytucji.

Kursują pogłoski, że nowa konstytucja będzie ogłoszona 19 marca, a dla jej uczczenia ogłoszona będzie szeroko zakrojona amnestja. (w)

Zamordowanie b. generała

Warszawa. (Tel. wł.) W Wilnie w sobotę zrana w mieszkaniu przy ul. Belliny znaleziono zamordowanego byłego generała armii rosyjskiej Rymkiewicza, który za czasów Litwy Środkowej pracował w głównej komendzie policji polskiej.

Morderstwa dokonano podczas nieobecności służącej. Mieszkanie było splondrowane. (w)

Nowy prezes Trybunału Administracyjnego

Warszawa. (Tel. wł.) Pierwszy prezes najwyższego trybunału administracyjnego Orski ustępuje ze swego stanowiska. Następcą jego będzie szef kancelarii cywilnej Helczyński. (w)

Niesłychana uchwała czterech starostów

Warszawa. (Tel. wł.) W Tomaszowie zdarzyło się ostatnio kilka wypadków wściekłości wśród psów. Zaalarmowany miejscowy starosta zwołał konferencję starostów z trzech okolicznych powiatów celem wspólnego uchwalenia środków zaradczych. Na konferencji tej postanowiono wypędzić wszystkie psy w czterech powiatach.

W Tomaszowie barbarzyńska ta akcja już się rozpoczęła. Specjalni funkcjonariusze miejscy od paru dni wylapują wszystkie psy bez względu na to, czy są one uwiązane, czy biegają na swobodzie.

Dymisja rządu francuskiego

Paryż. (Tel. wł.) Wczoraj około godz. 17 ministrowie udali się do palacu elizejskiego i wręczyli prezydentowi republiki prośbę o dymisję.

Prezydent dymisję rządu przyjął, powierając ustępującym ministrom prowadzenie agend aż do czasu mianowania nowego rządu.

10 tysięcy ludzi poniosło śmierć

Katastrofalny wylw Rzeki Żółtej

Szanghaj. (PAT.) W prowincjach Hopen i Honan nastąpił gwałtowny wylw rzeki Żółtej. Około 10 000 ludzi zatęnięto, zmarło z zimna, lub zaginęło

bez wleści. Tysiące ludzi znajdują się bez dachu nad głową. Sytuacja jest coraz groźniejsza, gdyż poziom rzeki ciągle się podnosi.

Sól polskiej ziemi



Panowie: Miedziński, Sławek, Kaden-Bandrowski i Kostek Biernacki — niechybni członkowie przyszłego Legionu Zasłużonych.

Dalsze demonstracje na ulicach Paryża

Humor demonstrujących

Paryż. (Tel. wł.) Wielkie bulwary paryskie przedstawiały w sobotę wieczorem niesamowity widok. Wielotysięczny tłum gromadził się od bulwaru Haussmanna do placu opery. Co chwilę dochodziło do starć z policją, która miejscami nie mogła opanować wzburzenia publiczności. Liczne aresztowania nie poprawiły sytuacji. Początkowo trudno było przewidzieć, jak się ta olbrzymia manifestacja zakończy. Z tłumy rozlegały się rozmaite okrzyki, raz za komunistami, to

znów w innym miejscu za monarchją. Tu i tam rokowało się z policją, namawiając policjantów do przejścia na stronę manifestantów. W ostatniej chwili policji udało się zapobiec obaleniu wielkiego autobusu, który policjanci podtrzymali z przeciwnej strony. Plac opery, oświetlony silnymi reflektorami, był przez policję zupełnie odgradzony. Za operą stacjonowało kilka oddziałów straży ogniowej z sikawkami.

Pewien osobnik zaalarmował straż ogniową aparatem sygnalizacyjnym. Przybyły dwa oddziały straży ogniowej, które przygotowały się do gaszenia „pożaru”. Gdy z węzów wytrysnęły pierwsze strumienie wody, tłum węzeł poprzecinał i woda szerokim strumieniem połała się na manifestantów.

W innym wypadku jeden z manifestantów rozebrał się do naga, krzyząc, że do takiego stanu doprowadził go rząd i władze podatkowe. Wywołał tem wybuchy śmiechu, lecz sam musiał powędrować do komisariatu policji.

W późnych godzinach wieczornych manifestanci zaczęli się rozchodzić.

U więźniów brzeskich

Warszawa. (Tel. wł.) Prokurator więzienia mokotowskiego, Stump zezwolił na odwiedzenie więźniów brzeskich przez ich przyjaciół.

M. n. otrzymał pozwolenie adw. Graliński, który odwiedził już więźniów.

Podkop złodziejski pod bankiem w Puławach

Lublin. (Tel. wł.) W piwnicach lokali Komunalnej Kasy Oszczędności w Puławach natrafiono zupełnie przypadkiem na podkop złodziejski. Mianowicie w jednej z piwnic urządzona była kryjówka złodziejska, skąd prowadził podkop do pokoju, w którym znajdował się skarbiec Komunalnej Kasy Oszczędności.

Sprawą zajęła się policja.

Zderzenie się okrętów

Londyn. (Tel. wł.) Donoszą z Reykjavik, stolicy Islandji, że na wybrzeżu wydarzyła się katastrofa.

Dwa statki nieznanego dotąd pochodzenia zderzyły się z powodu mgły. Jeden z parowców natychmiast zatonął przyczem z załogi zginęło 12 ludzi, przeważnie Anglików.

Rzym — Buenos Aires

Rzym. (Tel. wł.) Dziś rano wystartowało dwóch pilotów włoskich do lotu Rzym—Buenos Aires.

Start odbył się na aparacie pocztowym o znacznej szybkości. Lot przewidziany jest etapami do Dakaru a stamtąd poprzez południowy Atlantyk do Natalu i dalej do Buenos Aires. Lotnicy, dwaj sportowcy, chcą ustanowić rekord.

Policjant w chałacie ściga oszustów

Sosnowiec. (Tel. wł.) Ulica Czeladzka w Będzinie była widownią sensacyjnego pościgu.

Jeden z policjantów na Starym Rynku został zawiadomiony o bandzie oszustów karcianych, grasujących na ul. Czeladzkiej.

Pomyślowy policjant wskoczył do jednego z pobliskich sklepów żydowskich i wkrótce ukazał się na ulicy, lecz w chałacie i jarmulce. Poprostu trudno było poznać w nim stróża bezpieczeństwa publicznego.

W tem przebraniu policjantowi udało się zmylić czujność licznych patroli oszustów i zbliżyć się do miejsca oszukańczej gry.

Oszuści tak byli zdumieni interwencją mniemanego Żyda, że tylko dwóch próbowało ucieczki. Trzech z bandy zdołano ująć.

Także „wyczyn“

W sobotę wieczorem przed godz. 23 wracającego do domu ulicą Stowackiego senatora M. Seydę zaczął przed mieszkaniem jakiś młody jegomość i z widocznym zdenerwowaniem zaczął bełkotać niezrozumiałe coś, czego nie umiał sformułować, poczem, powołując się na „sanacyjny” Legion Młodych, podniósł rękę do uderzenia. Senator Seyda lewą ręką wstrzymał nieznanego napastnika a prawą uderzył go silnie laską w okolicę karku. Napastnik odskoczył i rzucił się całym pędem do ucieczki, obawiając się wiodcznie użycia przez sen. Seydę broni, co sen. Seyda uważał jednak w danym wypadku za zbędne.

Poznań w Krynicy

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“).

Podobno jakiś dowcipny korespondent z polskiego urodziska w ten sposób rozpoczął opis swoich wrażeń: Tutaj jestem ja, stu księży i Żydzi. O Krynicy można dziś napisać oczywiście bez tej osobistej zarozumiałości i bez przesady, że jest tu kilku biskupów, stu księży, Żydzi i Polacy. Przedewszystkiem Polacy. Bo i jednego z biskupów, ks. Łukomskiego, musimy jednak z całą stanowczością do poznańczyków zaliczyć, choćby Łomża miała się o to obrazić i zapalać gniewem zazdrości i oburzenia.

Trudno, tak się ułożyły stosunki, że na sezon zimowy do Krynicy przyjeżdżają masowo poznańczyki. Dlaczego? Z różnych powodów. Kuracja skuteczniejsza, kąpiele dostaje się bez trudności, więcej jest spokoju, niema kurzu, śnieg i zimowe, górskie słońce działają wspaniale na nerwy, a Żydzi jednak wolą przyjeżdżać latem. Pionierami tej wędrowności ludu poznańskiego do Krynicy zimą stali się dwaj znani księża poznańscy (jak wiadomo, duchowieństwo wielkopolskie znane jest z zamiłowania do postępu i różnych innowacji). Od tego czasu, to znaczy od lat ośmiu, najazd poznańczyków na Krynicę zimą wzmógł się nadzwyczajnie. A gdyby nie kryzys, kto wie, czyby prezydent Ratajski nie mógł w Krynicy zwoływać posiedzeń rady miejskiej, tyleby tu znalazł byłych, obecnych i przyszłych samorządowców miasta Poznania. Słowem, gdy latem Krynica sprawnie wrażeń ekspozytury Palestyny, zimą to niemal kolonia Poznania, jakieś drugie Puszczykowo u podnóża Jaworzyny.

Wystarczy ta uwaga, by stwierdzić, że cały urok Krynicy uwidatnia się zimą. Gdy tak, jak obecnie, rozciąga się nad nią piękny błękit nieba, gdy słońce, pełne blasku, a zarazem świeżości, skrzy się w otaczającym śniegu, gdy okoliczne drzewa przystrojone w białą, lśniącą szatę, tworzą niezrównaną dekorację całej okolicy, a lekki, łagodny mróz ożywia krążenie krwi, trudno nie ulec urokowi otoczenia i trudno nie śmiać się do świata i ludzi. Znikają wówczas troski codzienne, kłopoty większe i mniejsze, ginie pesymizm, wraca wiara i w siły własne i w wartość wysiłku ludzkiego. Cóż piękniejszego, jak w taki dzień wybrać się saniami albo do Tylicza piękną drogą przez Powroźnik, albo do Berestu drogą w stronę Grzybowa, lub też do Czarnego Potoku, czy wreszcie do tak pięknie położonego Żegiestowa. Albo gdy, bracie, masz jakie takie serce, wejdź w dzień taki na pobliską Górę Paskową, a ujrzyś wówczas jeden z piękniejszych widoków górskich: wspaniałą panoramę na pobliską Jaworzynę i otaczającą ją Beskidy, a w dali dojrzyś majestatyczną koronę Tatr, lśniących od śniegu i słońca, i dumnie wznoszących swe skalne szczyty ku niebu. A czyż warto tu pisać o szczęśliwca, co na nartach mogą używać lub mknąć z piorunującą szybkością saneczkami wzdłuż toru saneczkowego?

Widać, poznańczyki lubią takie wrażenia, skoro taką chcą widzieć Krynicę i skoro w takiej szacie najwięcej się im podoba. Zresztą Poznań nie tyl-

ko przez ludzi jest tu reprezentowany. Pójdźesz, przyjacielu, do tak zwanego „Lwigrodu“, czyli lecznicy Z. U. P. U., kierowanej nota bene przez pik. dr. Zarembe, również z Poznania, wówczas będziesz mógł stwierdzić, że całe urządzenie meblowe tego olbrzymiego i wystawnie urządzonego gmachu wykonała firma Nowakowski i S-ka w Poznaniu. Urządzenie natomiast „Patrii“, luksusowego hotelu - pensjonatu, jakiego jeszcze nie było w polskich górach, zajęła się firma Sroczyński, również z Poznania. W przemyśle i handlu meblarskim Poznań zaczyna w Polsce. Naprzeciw „Patrii“ stanęła miła i ładna willa siostr Elżbietanek z Poznania. Słowem, poznańczyki znajdują się w Krynicy niemal „na swoich śmieciach“, choć określenia tego nie należy oczywiście brać dosłownie. Należałoby raczej powiedzieć na „swoich kanapach i fotelach“.

Nie więc dziwnego, że rano na deptaku chłopcy - gazeciarze nauczyli się już wykrzykiwać, że mają „Kurjer Poznański“, który wreszcie przychodzi rano razem z innymi piśmami krakowskimi i nie jest już przedawniony, jak to działo się nieraz, gdy pojawiał się pod wieczór. Nic też dziwnego, że i poznańskie, znane „stratosferskie“ tango „Białe gołębie“ nieraz daje się tu słyszeć, by uzupełnić tę „poznańską“ atmosferę w Krynicy.

Ale przyznać trzeba, że jeżeli Krynica w zimie ma urok dla Poznania, to i Poznań robi wrażenie na Krynicy i na jej okolicy. Jesteśmy w Tyliczu, bo ktoś, będąc w Krynicy, nie zajął kilkakrotnie do Tylicza, w pięknym, miejscowym kościółku drewnianym, z obrazem, pendzla rzekomo Tycjana, który miał tu być sprowadzony przez jednego z książąt biskupów krakowskich, właścicieli Tylicza, Muszyny i okolicznych lasów od czasów kardynała Oleśnickiego aż do rozbiorów. Dziś w

ubogim kościółku siostra oprowadza gości i mówi o swoich troskach, o dzieciach ubogich, którym się zajmuje, o tyfusie głodowym, który podobno nie wygasa we wsi, o walce z Rusinami o polskość tych ziem i tych ludzi. Ciężka mozolna praca. Z dawnej świetności pozostał tylko herb Tylicza, w którym widnieje kapelusze kardynalski, został obraz rzekomo Tycjana, a poza tem bieda i bieda, aż zdumiewająca w pobliżu takiej Krynicy, która karmić winna całą okolicę, z której, gdyby to była Szwajcaria, żyłaby w dobrobycie cała okoliczna ludność. Lecz, prawda, w Szwajcarii są spółdzielnie mleczarskie, jest handel zorganizowany, a niema Żydów, żerujących na wytwórcach i spo-

żywcach. Siostra z Tylicza mówi o biedzie. I naraz otwierają się sarkawki słuchających gości i sygnalizują jej rak groświwo. Siostra dziękuje, wzruszona. Na to jedna z obecnych pań powiada: „My — z Poznania“. Słowo to wywołuje niemal zachwyt na zatroskanym obliczu siostry. Twarz jej się rozpromienia, usta uśmiechają. Powtarza z zadowoleniem: „Ach, z Poznania!“. Poznań to istotnie druga, duchowa stolica Polski. Widać to nawet w małym, nieznanym i zabiedzonem miasteczku beskidzkim. I dopiero tu na krainach Polski można się przekonać, co myślą o Poznaniu ludzie prości i dobrzy. Czy nie warto choćby dlatego pojechać do Krynicy? Ten.

„Dzicy“ Polacy i „kulturalni“ Niemcy

Nowy kwiatek szowinizmu „narodu panów“

W związku z podpisaniem paktu polsko - niemieckiego prasa niemiecka rozpisuje się znów o „wielkoduszność“ stanowisku ruchu hitlerowskiego, który jakoby odnosi się z pełnym szacunkiem do obcych narodów i do ich indywidualności. Przy tej okazji cytuje się znane oświadczenie kanclerza Hitlera z dn. 17 maja r. ub.

Jak cała rzecz wygląda w praktyce, świadczy nowy kwiatek, o którym donoszą nam z Kalisza:

Znany obywatel tamtejszy, p. adv. Jaźwiński, jako tymczasowy syndyk firmy „La Cottonniere S-te“, wystosował list w grzecznej formie do firmy „Carl Prior“ w Bremie, pisząc oczywiście w języku polskim, ponieważ uważał, że stosunki sąsiedzkie powinny skłonić Niemców do uwzględniania korespondencji polskiej w tym stosunku, w jakim czynią to Polacy z korespondencją,

nadsyłaną do Polski z Niemiec, a pisaną prawie wyłącznie po niemiecku.

Tymczasem firma „Carl Prior“ zwróciła list, pisany po polsku, dodając następującą obelżywą uwagę: „Proszę pisać do nas po niemiecku, francusku, angielsku, albo też jakim innym kulturalnym językiem“.

Być może, że hakatysta Carl Prior nie umie czytać po polsku i nie rozumie naszego języka, lecz sam daje świadectwo swojej „kulturze“, jeśli zarzuka brak kultury naszemu narodowi i językowi.

Wszelkie inne komentarze są zbyt techniczne. Nienawiść niemiecka do Polaków przejawia się na każdym kroku, nawet w stosunkach handlowych, gdzie ich interesy mogą na tem bardzo ucierpieć.

Wymowne to i jakże bardzo pouczające dla nas, Polaków!

Mąż katował i dreczył żonę

ponieważ nie chciał mieć dzieci

Warszawa. (Tel. wł.) Krawiec Bolesław Margasiński, zamieszkały w Warszawie, znajduje się pod zarzutem popełnienia ohydnej zbrodni na osobie swej żony Felicji. Mążonkowie mieli już czworo dzieci. Przybytek potomstwa rodził w Margasińskim niezadowolenie. Mówił do znajomych, że żonę chce mieć dla siebie i stanowczo zapowiadał, że nie dopuści do dalszego potomstwa.

Gdy więc Margasińska poczęła spodziewać się nowego dziecka, mąż zaczął jej udzielać się w niedozwolony sposób. Mówił przytem: „Tylko chamski mają tyle dzieci“.

Rozpoczęły się dzikie sceny. Mąż bił żonę pogrzebaczem. Nieszczęśliwa kobieta pokazywała swym siostrą oraz bratu sińce. Żaliła się, że mąż w nocy ściągają ją z łóżka i biciem zmusza do biegania po pokoju. Kiedyś ustawił jej w głowach zapalone świeczki i zaczął śpiewać pieśń pogrzebową. Jednym słowem pracował nad tem, by jeśli nie biciem i fizycznym gwałtem, to moralnym wstrząsem przeszkodzić normalnemu przybyciu na świat dziecka.

Wreszcie Margasińska zachorowała. Wezwano lekarza, który stwierdził,

że dokonano niedozwolonego zabiegu. Stan chorej był niebezpieczny, wobec czego przewieziono ją do szpitala. Przemienienia Pańskiego, gdzie Margasińska po krótkiej chorobie zmarła wskutek zakażenia.

Podjęto śledztwo. Ustalono, że do Margasińskich przychodziła akuszerka.

W czasie pobytu w szpitalu nieboszczka mówiła przed śmiercią swemu bratu i siostrze, że akuszerka dokonywała operacji, wszystkiemu jednak winien mąż.

— Ginę przez Bolka i nie chcę go widzieć — mówiła.

Akuszerkę oraz Bolesława Margasińskiego pociągnięto do odpowiedzialności karnej za spowodowanie śmierci przez niedozwolony zabieg.

Oboje oskarżeni stanęli przed sądem okręgowym. Rozprawa trwa.

25 stopni ciepła

Białogród. (PAT). W Splicie i okolicach panuje piękna pogoda. Temperatura wynosiła wczoraj plus 25 stopni Celsjusza.

W. J. LOCKE

SZOFRER TRIONA

PRZEKŁAD

AUTORYZOWANY Z ANGIELSKIEGO

(Ciąg dalszy)

97)

— Mnie się zdaje, że pani jest niesprawiedliwa.

— A pan naiwny — odrzuciła gniewnie i, odwróciwszy się, pobiegła do domu.

Poszła do swego pokoju, dawnego pokoju matki, i zadzwoniła na Myrę.

— Słuchaj Myro, już tak dużo wiesz, że powiem ci wszystko. Właśnie dowiedziałam się, że mój mąż nie pojechał do Polski.

— Tak? — zdziwiła się obojętnie służąca. — A gdzie jest? Panienska nie wie?

— Nie wiem i nie chcę wiedzieć.

— Rozumiem.

— Wolalabym, żeby cię to trochę obeszło.

— Poco? Jeżeli panienska nie chce go widzieć, to mnie co do niego? Może panienska w strachu, że on wróci? Na te słowa Oliwię ogarnęła trwoga. Dotychczas nie przewidywała ta-

kiej ewentualności. Ale jeżeli udał tylko, że pojedzie do Polski, to mógł nie dotrzymać słowa i co do prywatnego postanowienia, że uwalnia ją od siebie raz na zawsze. Nie omyliła się w analizie jego charakteru. Czyż nie mógł się zjawić znowu z jakąś nową bohaterką blagą? A zjawienie się jego byłoby równoznaczne z publiczną hańbą, bo przecież dała słowo Rowingtonowi, że...

Pochwyciła Myrę za rękę.

— Czy myślisz, że on wróci?

— Panienska się boi?

— Tak. Jestem w okropnym strachu.

— Mnie się zdaje, że niema się czego bać — zaopiniowała służąca.

Oliwia cofnęła się gniewnie.

— Bierzesz jego stronę tak samo, jak pan major. Nie rozumiesz. I on nie rozumie. Gdy nie zdajesz sobie sprawy, jakiego było potworne?

— Widziałam w życiu dużo potworności — odparła spokojnie Myra. — Ale tej nie zobaczę. On przepadł na dobre, kochanecko. Jestem tego pewna.

— Oby tak było!

Czas było pomyśleć o lunchu. Myra wyszła i wróciła z czajnikiem gorącej wody.

— Dopóki ja jestem koło panienski,

panienka nie ma się czego bać jego powrotu.

Oliwia odpowiedziała śmiechem. Myra strzegła jej, jak smok czarodziej-skiej księżniczki.

W kilka dni później przyszła do „panienki“ z prośbą.

— Chciałabym się zwolnić na kilka dni. Miałam list.

— Czy się co stało? — zapytała Oliwia, mając na myśli jej obłąkanego męża.

— Nie wiem. Czy mnie panienska puści?

— Ależ naturalnie.

Myra spakowała trochę rzeczy do zniszczonej walizki i znikła. Na drugi dzień zgłosiła się do pewnego szpitala w Londynie.

ROZDZIAŁ XXII.

Upłynęło sporo dni, nim Triona odzyskała przytomność. Wreszcie wydarł się z krainy nicości i majaczeń i zobaczył, że leży w wąskiej przegródce, a nad sobą ma daleki sufit. Był tak skrzepowany, że nie mógł ruszyć ani ręką, ani nogą. Pamiętał, że wpadł pod samochód ciężarowy i wyniosłował stąd, że musi się znajdować w zaświatach. Oczywiście doznał zawodu. Ina-

czej to sobie wyobrażał. Dopiero, kiedy z parawanu wynurzyła się pielęgniarka, poznał, że żyje na dawnym świecie, i odetchnął z ulgą.

Potrochu dowiedział się wszystkiego; że był nieprzytomny przez kilka tygodni, że miał złamane udo i pogruchotane zębra; że tracono już nadzieję utrzymania go przy życiu i że jeszcze dużo brakowało do zdecydowanej poprawy. Musiał być bardzo posłuszny siostrze i lekarzom. Początkowo zadowolili się tem, lecz kiedy mózg odzyskał pełnię władzy, wspomnienia wezbrały z całą siłą.

— Jak siostra myśli, kiedy będę mógł wyruszyć do Polski?

— Może za pół roku — odpowiedziała łagodnie.

Jęknął.

— Ja chcę zaraz.

— Poco?

— Chciałabym wstąpić do polskiej armii.

Siostra, która pracowała w czasie wojny w Czerwonym Krzyżu, wiedziała, że Triona nie był już zdalny do służby czynnej. Powiedziała mu to tak oględnie, jak tylko mogła. Popatrzył na nią pustym wzrokiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

APOLLO

O WSPANIAŁY FILM
O ROZGŁOSIE ŚWIATOWYM

JENNIE GERHARDT
z SYLVIA SIDNEY

Z NIEBYWAŁYM POWODZENIEM
WIELKI SENSACYJNY OBRAZ
I PODZIWIENNE WYŚWIELANE

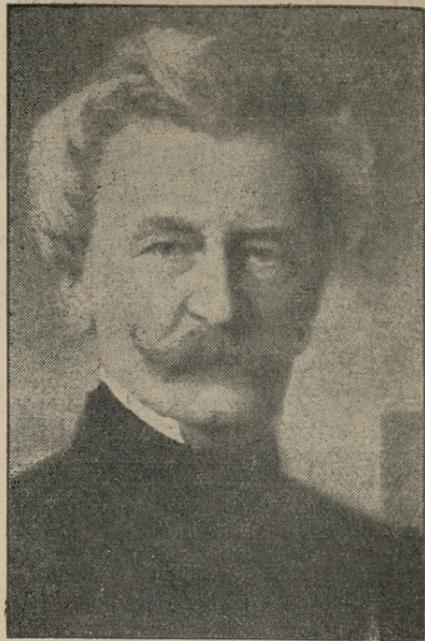
FANTOMAS
EMOCJA — GROZA

nr 4508

METROPOLIS

Seweryn hr. Mielżyński jako artysta

(Na marginesie wystawy rysunków w Galerji Tow. P. Nauk)



Galerja obrazów Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu — tak cenna dla historii malarstwa polskiego — zawdzięcza swe istnienie w największej mierze hr. Sewerynowi Mielżyńskiemu.

Seweryn hr. Mielżyński, jedna z czołowych postaci Wielkopolski w 19 stuleciu, na polu kultury polskiej położył niespożyte zasługi. O wielkiem sercu i prawym charakterze, był jednym z tych, co umieją pięknie przejść przez życie i stwarzać duchowe wartości. Nietylko dał podwaliny pod galerję Tow. Przyjaciół Nauk, przekazując cenny zbiór obrazów po baronie Rastawickim, oraz własną galerję miłosławską, lecz zapewnił jej gmach własny. Był w pełni tego łowa znaczeniu mecenasem sztuk pięknych i przyjacielem artystów. Bo ten wielki obywatel, oddany całą duszą sprawie narodowej, uczestnik 1831 i 1848 roku, miał wielkie zamiłowania artystyczne. Był artystą.

Wiadome są załugi obywatelskie i społeczne Seweryna Mielżyńskiego, mniej może praca twórcza w dziedzinie sztuki. I oto chcąc właśnie tę cechę uwidatnić, ukazać te słoneczne i tajemne drogi ducha, Towarzystwo Przyjaciół Nauk wystawia obecnie w galerji swej bogaty zbiór rysunków S. Mielżyńskiego, pokazuje go nam jako artystę.

Nieznany jest dotąd cały dorobek artystyczny. „Pracował ciągle i wiele swiętyń pańskich obrazami pędzla swego ozdobił” — pisze współczesny Zychliński. Lecz nie wiadomo, które kościoły płótnami swemi ozdobił. Wiemy wprawdzie o kościele miłosławskim, o kaplicy w Dębnie (obraz Matki Boskiej Bolesnej), w Orlu (kopja M. Boskiej Sykstyńskiej bez figur), o Samarytaninie znajdującym się dziś w Iwnie, a tak oryginalnie ujętym w kształt motyla, dostosowanym bowiem do płaskorzeźb zdobiących jedną z sal pałacu miłosławskiego. Daleko jednak do całokształtu. Towarzystwo Przyjaciół Nauk posiada jednakże szereg obrazów olejnych, rysunków szkiców, słowem zasobny zbiór prac, świadczących o talencie, dążeniach i umiłowaniu artystycznych tego wzorowego obywatela, żołnierza i artysty-malarza.

Umilowania artystyczne i talent objawiły się u S. M. od lat dziecięcych i pozostały do ostatnich chwil życia. W malarstwie kształcił się w Genuwie u Jana Leonarda Lugardona. Dwa też dzieła tego mistrza w zbiorach swoich później posiadał: Ostatnie chwile skazańca i portret wieśniaczki z Bern. Dzieła te wraz z galerją miłosławską przeszły do galerji T. P. N. W Paryżu uczęszczał do pracowni kilku znakomych malarzy francuskich, z którymi łączyła go „bliższa znajomość”. Przebywał w Anglii i z tych czasów zachował się portrecik Mielżyńskiego rysowany przez Aleksandra Ludwika Molinari. Pracował również we Florencji. Nie znamy jednakże bliższych danych choć niewątpliwie w archiwum rodzinnem odnalazłby się niejeden szczegół rzucający światło na przebieg tych studjów malarzkich.

Dla nawskroś artystycznej natury Seweryna Mielżyńskiego największą rozkoszą było piękno. Sztukę umiłował całą pełnią duszy, a jak to pięknie wyraził również artysta-malarz, Bolesław Łaszczyński: „światłą zachęta i

gotową zawsze ofiarnością pielegnował i podtrzymywał ten kwiat delikatny, by mógł się rozwijać na stroskanej naszej ziemi”.

Kult piękna, umiłowanie sztuki wywarły też piętno na siedzibie miłosławskiej, stwarzając z ogniska rodzinnego hrabiów Sewerynostwa Mielżyńskich, przybytek sztuki i schronienie artystów. Pod gościny zawsze dach miłosławski garnęli się ludzie pióra i pędzla, znajdując zawsze opiekę, pomoc, a co najważniejsze zrozumienie i odczucie. Kto tej gospody nieszczęśliwych, jakim był Miłosław nie odwiedził i tego staropolskiego domu nie czcił? — pyta Kraszewski. Nie pominął jej żaden artysta, ani poeta, który w Poznańskie zawitał.

Ulubieńcem domu miłosławskiego był malarz i literat, Leon Kapliński, który jako student filozofji przyjeżdżał z Wrocławia, a zawód artystyczny rozpoczął pod kierunkiem Mielżyńskiego. Kaplińskiemu zawdzięczamy też portret hrabiego Seweryna, który nas wita na progu galerji Tow. Przyj. Nauk.

Marceli Motty w swych „Przechadzkach po m. Poznaniu” taką nam kreśli sylwetkę S. M. ze wspomnień osobistych: „Nie mniej dobrze pamiętam jego ówczesną zewnętrzną, był bowiem wysoki, bardzo chudy, długie miał włosy i chodził w żupanie i kon-

tuszu, z turecką karabelą u boku. Z zamiłowaniem oddawał się malarstwu ...wymalował dużo szkiców i obrazów, niektóre z nich powszechnie znane. Zobaczysz jeszcze w domach polskich sztychowany obrazek, przedstawiający Sen księcia Sanguszki w kopalniach sybirskich, jako też drugi wyobrażający Pana Jezusa na łódce kążącego do rzeszy nad brzegiem jeziora zgromadzonej, wśród której mimo drobnych postaci, poznasz na pierwszy rzut oka samego artystę i całą rodzinę Macieja Mielżyńskiego”.

Ciekawy to szczegół dowodzący pewnej nawet popularności Mielżyńskiego, jako artysty. Kazanie to sztychował Redlich.

Lecz M. nietylko malował, zajmował się również architekturą, o czym świadczy niejeden gmach według jego rysunków a po części jego nakładem wzniesiony lub upiększony, jak kościół katol. w Miłosławiu, również kościół protestancki i synagoga, szkoła miejska, ochronka dla dzieci, budynki dworskie a przedewszystkiem pałac miłosławski. Ukochaną siedzibę miłosławską nietylko przebudował podług własnych planów, lecz wewnątrz ozdobił boazerjami własnego pomysłu i sam je wyrzeźbił. Dał również plan pałacu w Dębnie.

Z tą tak ciekawą działalnością artystyczną zasłużonego wielkopolskiego mecenasa sztuk pięknych zapoznaje nas obecnie wystawa rysunków S. M., przygotowana bardzo starannie przez dr. Joannę Eckardtównę, kustoszkę Galerji Tow. Przyj. Nauk.

ANIELA KOEHLERÓWNA.

N O C

Ta noc bezsenna taka dziwnie długa —
Widzę gwiazdę co na mnie jednym okiem mruga,
Słyszę psów ujadanie wkoło białej chaty,
I jakieś rozmowy idące w zaświaty
Jakby szeptu tej ziemi; a potem znów słyszę
Szumy drzew, w których wiatr się leciutko kołysze —
I miarowe tykanie ściennego zegara,
Które mi w uszach dźwięczy jak melodia stara.
Cisza... w kątach pokoju coś trzaska, łomocze
Aż mi czasem straszno w te bezsenne noce...

Poznań.

MARJA OSTEN.

S T A R Y D W Ó R

Kędyś przed laty
Wznosił go pradziad z troską i mozołem,
Rąbiąc stuletnie dęby i modrzewie,
Na wzgórzu zbudował w słońca ulewie
I wkrąg otoczył warownym cokołem!

Na bramie wyrzył ornament wspaniały:
Na krzyż zożone dwie tatarskie strzały
Rzeźbione w starej, rodowej pieczęci!
Dwór wokół strzeże gąszcz lipin i klonów,
Comąca ciszę sdradliwym swym szumem,
A wśród tajemniczych cieniów i mroków
Księżyć przyświeca złotem swem obliczem.
A gdy w noc cudną gwiazdy zaskrzą na błękitcie,
I kręgiem uroczyście Zodiak się rozjarzy,
• Dwóch serc jeno słyhać przyśpieszone bicie...
To para szczęśliwych o przyszłości marzy!

Poznań.

M. MICHAŁOWSKA.

W Canon City wykonano w tych dniach wyrok śmierci przez zatrucie gazem. Drugie zdjęcie przedstawia budyneczek egzekucyjny. Zdjęcie górne przedstawia „całą śmierć”: — do pierwszego z krzesel przywiązuje się delikwenta, na drugim — siada śmierć: przy pomocy elektrycznego automatu kawalecki cyjankali spadają do umieszczonego pod krzesłem naczynia napełnionego chlorem wodoru. Wytworzony w ten sposób gaz zabija delikwenta w krótkim czasie w sposób zupełnie bezbolesny.



Historja sztuki

Szeroki ogół czytający, na równi z kształcąca się młodzież, odczuwał już oddawna w sposób nader przykry brak odpowiedniego podręcznika historii sztuki. Brak ten stawał się coraz bardziej dotkliwy zwłaszcza wobec ożywionej dyskusji, jaka się toczy wokół najnowszych prądów w sztuce, z całą jednak jaskrawością wystąpił w ostatnich latach, kiedy w nauczaniu historii w szkołach średnich kładzie się szczególny nacisk na zagadnienia kulturalne. Temu stanowi wyjątek starano się zaradzić w rozmaity sposób i posługiwano się albo przestarzałymi podręcznikami z języków obcych, które jako nieobliczone na czytelnika polskiego musiały zawodzić.

Względy te skłoniły Zakład Narodowy im. Ossolińskich do podjęcia inicjatywy i w tym kierunku, zgodnie zresztą z jego ogólną linią wytyczną wypełniania luk w dotychczasowej literaturze podręcznikowej. Zapraszając zśród naszych uczonych kilku najwybitniejszych specjalistów do współpracy pod kierownictwem dr. Władysława Tatarkiewicza, profesora Uniwersytetu Warszawskiego, i dr. Stanisława Gąsiorowskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, jako redaktorów, przystąpiło Ossolineum do wydania „Powszechnej historii sztuki”, która opracowana w całości przez fachowców polskich i dla polskiego przeznaczona czytelnika, jest pierwszym tego rodzaju przedsięwzięciem u nas.

Nazwiska autorów są najlepszą gwarancją, iż dzieło całe opracowane zostało z pełną ścisłością i krytycyzmem naukowym, a zarazem z uwzględnieniem najnowszych zdobyczy w dziedzinie historii sztuki. Uwzględniając polski dorobek zarówno artystyczny jak i zbieraczy, wprowadza ono materiał częściowo nowy, częściowo mało znany, wolne jest przytem od tendencyjności względnie jednostronności, z jakimi spotykamy się niejednokrotnie u innych narodów, które w dziejach artystycznych ludzkości większą odegrały rolę. Wykład utrzymany jest na wysokim poziomie naukowym, przeznaczony jest nie dla samych fachowców tylko, ale dla szerokiego kręgu inteligencji. Dzieło to spełni swe zadanie zarówno w stosunku do młodzieży studjującej jako podręcznik uniwersytecki, jak i w stosunku do każdego czytelnika, pragnącego poinformować się źródłowo w zasadniczych zagadnieniach historii sztuki, że wreszcie będzie ono cenną pomocą fachową dla nauczycieli szkół średnich i zawodowych.

Całość składa się z trzech tomów 8° po trzydziestokilkastron każdy.

Tom I. obejmuje sztukę przedhistoryczną i wczesnohistoryczną w opracowaniu dr. Józefa Żurowskiego, docenta U. J. w Krakowie, oraz sztukę starożytną Wschodu, Egei i Grecji, Rzymu i starochrześcijańską w opracowaniu dr. Stanisława Gąsiorowskiego, profesora U. J. w Krakowie.

Tom II. obejmuje sztukę średniowieczną (Bizancjum, wczesne średniowiecze, romanizm i gotyk) w opracowaniu dr. Mieczysława Gębarowicza, docenta U. J. K. we Lwowie.

Tom III. obejmuje architekturę nowożytną (renesans, barok, rokoko i klasycyzm) w opracowaniu dr. Władysława Tatarkiewicza, profesora Uniwersytetu Warszawskiego, malarstwo i rzeźbę nowożytną (sztuka włoska od 13-go wieku, w pozostałych krajach od 16-go wieku) w opracowaniu p. Jana Żarnowskiego z Paryża, oraz sztukę najnowszą w opracowaniu dr. Tadeusza Szydłowskiego, profesora U. J. w Krakowie.

Wysokiemu poziomowi wykładu odpowiada szata zewnętrzna. Bogaty materiał ilustracyjny w ilości około 300 rycin w każdym tomie, na doborowym papierze, jest nietylko ozdoba, ale uzupełnieniem tekstu, ułatwiając czytelnikowi zestawianie wywodów z zabytkami. Każdy tom uzupełnia ponadto krótkie zestawienie bibliograficzne najważniejszych opracowań monograficznych, indeks nazw osób i miejscowości wreszcie słowniczek wyrazów technicznych.

Tom I. ukaze się na półkach księgarskich w ciągu stycznia r. b., tom II. w końcu lutego r. b., tom III z końcem kwietnia r. b.

Inicjatywa ta spotka się z pewnością z należytem zrozumieniem ze strony szerokiego kręgu naszej publiczności.

Rozumie świat i życie ten — kto stale czyta czasopisma, omawiające aktualne zagadnienia. Czytajcie, kupujcie, abonujcie „Ilustrację Polską”.

Jacht na skałach Bornholmu

Nowa awaria polskich żeglarzy

Gdynia. (Tel. wł.) Znow awaria jachtu na wyjątkowo gniewnym w tym roku Bałtyku! Jeden z młodych naszych żeglarzy, harcerz Olszyna - Wilczyński, pozazdrościwszy laurów swemu koledze Wagnerowi, który szczęśliwie dotarł na starym pudle („Zjawa”) aż hen do brzegów Brazylii, planował podobną wyprawę w roku przyszłym.

Brak środków wykluczył nabycie jakiego takiego jachtu, nawet używanego. Wypadło się zadowolić sędziwym (bo aż z roku 1888!) kutrem rybackim. Wyremontowano go możliwie starannie i przerobiono na kecz, dodając mały bezan - maszt na rufie. Takielunek jednak i żagle, mocno sfatygowane, zawiodły w pierwszej zaraz, próbnej wyprawie.

Odbił ją śmiały harcerz w towarzystwie doświadczonych żeglarzy, braci Stypułów (jeden z nich był instruktorem Ośrodka Morskiego, a ostatnio A. Z. M. w Jastarni), oraz por. maryn. J. Kuczyńskiego, znanego instruktora jachtsmannów i harcerzy.

Dzięki tej mocnej obsadzie, wyprawa nie zakończyła się tragicznie dla załogi, awaria zaś starego gruchola musiała nastąpić z nieubłaganą konsekwencją, nie nadawał się bowiem weale do nawigacji w warunkach niepomyślnych.

Nasi żeglarze, idąc ku Kopenhadze, dostali się w sztorm na zachód od Bornholmu. Wichor o sile 8 stopni zdarł

niebawem ożaglowanie i stargał cały takielunek, a stary gruchot zaczął przepuszczać wodę, pogrążając się coraz głębiej w odmęty. Przy wicherze z WSW, mając po zawietrznej brzegi Bornholmu, bez żagli, niepodobna było sztor-mować w ćwierć wiatru. Bezładny wrak niesło ukośnie ku skałom Bornholmu. Pozostawało jedynie dać się wydryfować na brzeg (między portem Rönne a południowym cypłem wyspy) niedaleko latarni Due-Odde i próbować stanąć na kotwicy. Szansa ta szansa rątku (był to pierwszy dzień sztormu, trwającego dni kilka) została obrócona w niwecz przez rafę podwodną, dość odległą od brzegu, na którą cisnęło jacht, nim kotwica dosięgła dna...

Ucięli więc nasi śmiałkowie linę kotwiczną i na postawionym naprędcie sztaksłu (żagiel trójkątny) poszli na ferdewind (pełnym wiatrem) pomiędzy głazami podwodnymi wprost ku brzegom. Skorupa lada chwila mogła się rozbić o inną rafę... rozebrani więc, mimo dotkliwego zimna... gotowi byli ratować „nagą duszę” już nie sztuką żeglarską, jeno... pływacką.

Istotnie, przybojowa fala zmiążdżyła stary gruchot nim jeszcze osiadł na brzegu: poszycie, nadbudówki itp. rozleciały się w oka mgnieniu na drzazgi. Tylko szkielet kadłuba, obnażone wręgi i maszty, sterczące ku niebu z posród fal, ujrano nazajutrz.

Pugilares i gotówkę w banknotach por. Kuczyńskiego podarły grzywacze w strzępy. Dzięki tylko drobnej sumie w koronach srebrnych, mieli za co rozbitkowie powrócić do Gdyni.

Bal Prasy

który odbędzie się w salach Bazaru w sobotę, dn. 3 lutego, jako jedyny bal reprezentacyjny w tegorocznym karnawale poznańskim, wywołał, jak zwykle, wielkie zainteresowanie w szerokich kręgach towarzyskich naszego miasta.

Do komitetu balowego (tel. nr. 64-61) nadchodzą zgłoszenia o zaproszenia z całej Wielkopolski.

Muzyka współczesna

P. Becka - Frankiewiczowa śpiewa przy akompaniamencie p. Kasser-na pieśni najwybitniejszych kompozytorów — Straussa, Debussy'ego, Faurégo i Szymanowskiego.

P. Kamionka i p. Padlewska grają utwory skrzypcowe z fortepianem Tocha i Hindemitha.

P. Svoboda, publicysta czeski, sekretarz konsulatu czeskosłowackiego, mówi o 50-leciu teatru (Narodni Divadlo) w Pradze.

Poza tem zwykła kronika współczesnego ruchu muzycznego. Wszystko to usłyszycie państwo za darmo na audycji Tow. Oratoryjnego w poniedziałek o godz. 20,30 w sali Konserwatorium, ul. Wrocławska.

Dla wszystkich, co lubią muzykę

Dnia 29 bm. odbędzie się w salonach „Adrii” (pl. Wolności) doroczny wieczór karnawałowy, urządzony staraniem Bratniej Pomocy Stud. Państw. Konserwatorium Muzycznego w Poznaniu.

Wszyscy, którzy mają coś wspólnego z muzyką (a takich jest napewno wielu) dają sobie rendez-vous w „Adrii” w poniedziałek, dnia 29 bm.

Co mówi prasa zagraniczna o pakcie polsko - niemieckim?

Budapeszt. (Tel. wł.) „Pester Lloyd” określa pakt polsko - niemiecki jako wielki sukces dyplomatyczny rządu Hitlera. Przez zawarcie tego paktu pozycja Niemiec na terenie międzynarodowym bardzo się wzmocniła.

Dziennik „Magyarsag” uważa pakt polsko - niemiecki za dywersję rządu Hitlera przeciw Francji.

Paryż. (Tel. wł.) Dziennik „Le Jour”, pisząc o pakcie polsko - niemieckim, twierdzi, że pakt ten wprowadzi dał Polsce swobodę ruchów na terenie międzynarodowym, ale zarazem ją izolował. Do tej pory sprawy sporne polsko - niemieckie były pod opieką całej Europy, która mogła w nich interwenjować, obecnie to ustalo.

Zajścia w 75 rocznicę urodzin Wilhelma

Manifestacje przed ogrodem zoologicznym w Berlinie

Berlin. (PAT.) Wczoraj w czasie uroczystości, urządzonej przez Związek Oficerski w sali ogrodu zoologicznego z racji 75 rocznicy urodzin b. cesarza, doszło do zajścia. Manifestacje rozpoczęły się już przed gmachem, gdzie zebrani poczęli wznosić okrzyki z powodu zjawienia się szeregu uczesiników, wbrew wydanym zakazom, w mundurach Stahlhelmu. Do burzliwych zajść doszło następnie na sali obrad podczas przemówienia hr. Goltza. Na wieść o tem zajściu tłum usiłował wedrzeć się do wnętrza gmachu, policja jednak i oddziały szturmowe wyparły tłum ze sali. Wobec tych zajść przewodniczący zmuszony był zamknąć posiedzenie. Według komunikatu urzędowego do bójki nie doszło. Premier pruski, Goering, zarządził niezwłocznie ścisłe dochodzenie w sprawie tych zajść.

Według krążących pogłosek, w innych punktach Berlina doszło do starć między manifestującymi z okazji rocznicy urodzin b. cesarza a przeciwnikami. Policja miała dokonać z tego powodu wielu aresztowań.

Afera szpiegowska w Finlandji

Helsingfors. (PAT.) Śledztwo policyjne w sprawie afery szpiegowskiej w Lappo zostało definitywnie zakończone. Wbrew pierwotnym ogromnie przesadzonym doniesieniom, akt oskarżenia dotyczy 3 osób. Termin procesu na razie nie jest wyznaczony.

JUDAJKA

Zygmunt Wasilewski (* 1865) o Żydach w dziele p. t.: „O życiu i katastrofach cywilizacji narodowej”

Jednym z nielicznych u nas badaczy kultury polskiej oraz jej źródeł i cech rasowych, jest niewątpliwie Zygmunt Wasilewski. Za młodu bibliotekarz Muzeum Polskiego w Rapperswilu, gdzie pomocnikiem jego był sam Stefan Żeromski - potem kolejno redaktor lub wydawca szeregu dziś już nie istniejących, ale o niezwyklej famie i zasłudze periodyków takich jak: „Głos”, w którym wespół z Janem Ludwikiem Popławskim i Romanem Dmowskim formułuje program społeczno - polityczny przyszłego Stronnictwa Narodowo - Demokratycznego. Dalszemi etapami jego pracy publicystycznej to „Słowo Polskie” (Lwów), „Sprawa Polska” (Petersburg), „Przegląd Polski” (Kijów) wreszcie w 1918-1925 „Gazeta Warszawska”, a od 1925 po dziś dzień znakomita i w Polsce jedyna w swoim rodzaju „Myśl Narodowa”. Jest on wyjątkowym znawcą ducha naszego piśmiennictwa, a praca jego p. t. „O sztuce i człowieku wiecznym” niema równej sobie.

Wydawca i komentator literackiej twórczości Jana L. Popławskiego, Wasilewski — jak to trafnie podkreśla Bogdan Suchodolski w swem dziele „Idealizm kultury a prądy społeczne” (1933) — jest przedewszystkiem i głównie myślicielem i teoretykiem cywilizacji narodowej. Z tego zakresu posiadamy szereg cennych prac tego pisarza, który mimo swego sędziwego wieku — w nich nie ustaje, a najciekawszą jest niewątpliwie arcydziełką p. t. „O życiu i katastrofach cywilizacji i narodowej” (1921). Stamtąd też właśnie wyjmujemy myśli, zdania i sady o Żydach. Jest to jakby odwieczna diagnoza tego społecznego zagadnienia. Czytajmy!

Autor stawia tezę, że: Zasadniczy rys naszej cywilizacji jest obcy typowi semickiemu, a udowadnia to w następujący, świetny i głęboki sposób: „Organizacja psychiczna semicka nie ma nadbudowy społecznej... Między nią a światem pozostaje zawsze pustka; nie jest ona zdolną promieniować w środowisko... i według niego duszę kształtować. To odcienie zabezpiecza ją, trwałe od wszelkiej asymilacji, bo środowisko bardzo słaby wpływ na nią mieć może. Według braków cywilizacji, którą Żydzi wytwarzali widać, że zbywa im na pierwistku, dającym kulturze europejskiej siłę twórczą, na darze tęsknoty, współczucia oraz idealizowania. Wszystko, co ta domieszka daje w połączeniu z innymi czynnikami, jak intuicja, umiłowanie piękna dla piękna, dar uwielbiania, wdzięczność, altruizm, ofiara z rzeczy osobistych, bohaterstwo — to typowi semickiemu jest obce, a ten brak pozabawiający go możliwości twórczych nie pozwala dokonać największego z dzieł na ziemi — stworzenia swojego narodu i państwa. **Naród bowiem i państwo są wytworami ducha, zdolnego do wielkich a trwałych wysiłków osobistych, poświęceń i ofiar. Słowem — możliwe są przy ustroju psychicznym, który się już wyrobił na aparat życia społecznego. Tych darów nie zastąpi — solidaryzm sekty charakteru negatywnego... Żydzi, szukając dla siebie miejsca w Europie, dopasowali się do nas, jak — pieczęć do wosku...**”

DON JOSE MOJICA

ulubieniec kobiet zachwyli i olśni wszystkich w swym najnowszym i najpiękniejszym filmie:

KRÓL CYGANÓW

Dawno oczekiwana premiera jutro w poniedziałek, 29 stycznia w teatrze świetnym

„SŁOŃCE”

portj. 910

Rozwiązanie Stahlhelmu

Oddziały szturmowe Stahlhelmu wcielono do oddziałów SA.

Berlin. (PAT.) Sensacja wewnętrzno - polityczna dnia wczorajszego było faktyczne i ostateczne rozwiązanie organizacji Stahlhelmu. Organizacja ta grupowała dookoła siebie ogromną większość b. żołnierzy frontowych, zbliżonych ideowo do obozu konserwatywno - narodowego. Ostatnio stanowili oni pierwszą rezerwę oddziałów szturmowych i odróżniali się od nich zielonymi mundurami. Na mocy zarządzenia najwyższego dowództwa S. A. formacja oddziałów szturmowych Stahlhelmu uległa całkowitemu wcieleniu do oddziałów S. A. Odtąd podlegać one będą dowództwu grup S. A. i umundurowanie ich zostało ujednostajnione z bronzowymi mundurami szturmówek.

Równocześnie przywódcą naczelny organizacji dawnych kombatanów niemieckich gen. Horn ustąpił ze swego stanowiska, zajmowanego od 7 lat. Prezydent Hindenburg, jako protektor tego związku, aprobował dymisję. W li-

ście do gen. Horna, prezydent Hindenburg zaznacza m. in., że przyjmuje dymisję, uznając w pełni przedstawione mu przez generała motywy tego kroku. Motywy, podane przez gen. Horna, nie zostały opublikowane.

TEATRY

Z Teatru Wielkiego

Dziś o godz. 3 popoł. przemila operetka „Lalka”.

Wieczorem „Cavalleria rusticana” i „Pajace” w częściowo zmienionej obsadzie. Aniela Tomkiewiczówna, laureatka międzynarodowego konkursu śpiewaczego w Wiedniu, śpiewać będzie partję Santuzji, Adam Rączkowski — Cania, Witold Łuczyński — Turridu. Inne partje w obsadzie premierowej.

Z Teatru Polskiego

Dziś, w niedzielę, po południu po cenach zniżonych „Dom otwarty”;

Wiadomości potoczne

KRONIKA MIEJSCOWA

— Klub „Młodych Przyjaciół”. Dziś, w niedzielę, o godz. 13,45 zbiórka przed kostnicą szpitala miejskiego celem udziału w pogrzebie śp. Bolesława Korewcy.

— Stów. Pań Miłosierdzia św. Winc. a Paulo parafji Farnej. Zebranie miesięczne we wtorek, 30 bm. o godz. 18,30 na salce Marianum u OO. Jezuitów, ul. Szewska 18.

SPORT

Narciarstwo

W Zakopanem rozpoczęły się w sobotę zawody narciarskie o mistrzostwo okręgu podhalańskiego. Warunki ciężkie, śnieg twardy. Bieg panów na 18 km. zgromadził 160 zawodników. 1. Br. Czech w czasie 1 g. 04:01, 2. Michalski 1 g. 06:41, 3. Karpel 1 g. 08:51. Bieg pan na 6 km. 1. Wilżanka - Czechowa 49:50 2. Dawidkówna 50:29, 3. Chotarska 50:56. Bieg juniorów: 1. Bochenek 34:22, 2. Walczak 37:57, 3. Wawrytko 38:06. (Pat.)

Łyżwiarstwo

Zawody o mistrzostwo Poznania odbędą się dziś o godz. 10,30 na ślizgawce „Przypadek” w jeździe szybkiej dla osób powyżej lat 18 (500, 1500 i 5000 m) oraz w jeździe figurowej dla pań, panów i w jeździe parami.

W czasie zawodów o mistrzostwo Poznania odbędą się pokazy jazdy figurowej w wykonaniu mistrza Polski Iwasiewicza (Warsz. Tow. Łyżw.) oraz mistrzowskiej pary warszawskiej: Chachlewskiej i kpt. Theuera.

Pieściarstwo

Wynik meczu „Warta” — „Skoda” wyświśla po godz. 15 w oknie naszej administracji.

Przepowiednia pogody na niedzielę: Przeważnie pochmurno z drobnymi opadami zwiastująca w dzielnicach zachodnich. Ciepłej, na wschodzie jednak jeszcze lekki mróz. Poza tem w ciągu dnia odwilż. Umiarkowane wiatry południowe i pd.-zachodnie.

wieczorem wielkie dzieło Szekspira „Hamlet”. Rozpoczęły się próby ostatniej nowości, która dotąd grana była tylko we Lwowie W. Raorta „Waterloo”. Komedja ta we Lwowie stała się rewelacją, prasa przyjęła sztukę entuzjastycznie, wróżąc młodemu autorowi wielką przyszłość.

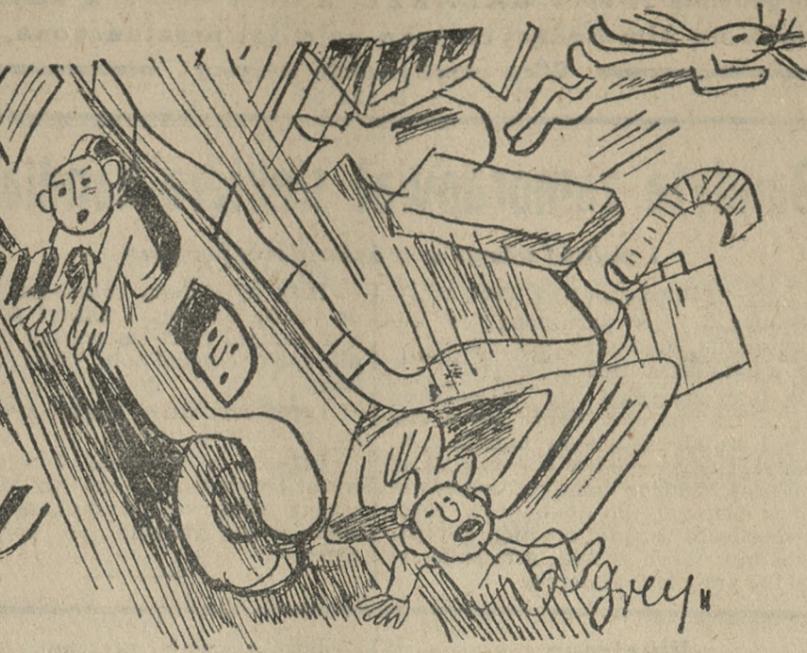
Z Teatru Nowego

Dziś o godz. 3,30 popoł. i o 8 wiecz. „Pieniądz nie jest wszystkim”. W poniedziałek oraz we wtorek awangardowy komedjo - reportaż „Pieniądz nie jest wszystkim”, kapitalna nowość scen europejskich w nowoczesnym ujęciu scenicznym.

Feljeton z życia wzięty

Ilustrował: Kazimierz Grus

Autobusem na Pyzdry



— Jedź pon! Jedź pon! — denerwowali się pasażerowie autobusu linii „Pyzdry—Września i z powrotem“ na dworcu wrzesińskim. A zaś najbardziej niezadowolone objawiał pan Ignacy Szalaty, obywatel Libobrow pod Borzykowem.

— Jedź pon, pierona! — wołał u przejmie — bo flaki z brzucha wypuszczę w tym ścisiku djabelskim.

Bo też autobus przedstawiał beczkę szkockich śledzi — taki był pełny. Łączył niejako dwie dzielnice, albowiem dzień w dzień jeździł z Poznańskiego do b. Kongresówki, poczem zawracał, zawsze nabitą przestawicielami obu dzielnic.

Czekał jeszcze na pasażerów od Jarcina, że to czasem i stamtąd jakiś zabłąka. Młodzieńcy z ulicy Fabrycznej, marny kwiat pokolenia, stali w wielkiej gromadzie i co chwilę któryś rzucił słowo zgryźliwe, a „życzliwe“ na pożegnanie.

Pani Katarzyna Hupś miała w skrzyni dwa króliki i pieska i zabiegła czyniła, żeby swój inwentarz wsadzić do „wewnątrz“, bo na deszcz się zanościło.

— Te kiste z królikami — to na dach. W środku jest tylko dla ludzi — oponował szofer.

— A szak żydy tyż jadom!
— Żydy, to nie króliki, rozumie pani? Tera jes wolność i równość obywatelska i żydy są ludzie porówny do innymi.

— Wiadomo, że równość, ino że żydy w Polsce wincy sie sikają — wtrącił Szalaty, bo izraelitów niebardzo lubił, jako wielki, a nieprzejednany dzielnicowiec. To może jedyny ujemny rys jego charakteru, w istocie bowiem był to chłop z wiary chrześcijańskiej, chłop — jak to mówią — z krwi i kości słoniewej...

Ten i ów uśmiechnął się pod nosem.

Pani Katarzyna wcisnęła się do wozu i ścisik stał się jeszcze większy. Króliki, które piesek ustawicznie przeganiał, powędrowały na dach, gdzie już pełno było walizek, skrzyń, koszyków od jaj i masła, tobołów, rower i różne graty.

Cierpliwość ludzka dobiegała końca. Coraz częstsze odzywały się głosy, żeby jechać, coraz dobitniejsze i bezwzględne. Zawarzał wreszcie motor, zadrziała blaszana landara, jakby ze strachu, że tylu ludzi zdrowych nie dowiezie.

— Jadziem! — odezwał się głos. — A ina ostróżnie, zwłaszcza na dołku w Gozdowie, panie szofer — przeżegnawszy się na drogę, wtrąciła panna Felicja Jadlag, dziewczica bojaźliwa, o namiętym wyrazie twarzy i niebylejakiej kondycji.

— Nima się czego bojeć, wóz wysoko ubezpieczony — uspokajał szofer.

Autobus przedarł się przez miasto i już brał się do szosy. Pasażerowie siedzieli i stali zbitą masą, nieruchomo, zwarcie, a tylko na zakrętach staniiali się w lewo i w prawo, przygniatając sobie wzajemnie odciski.

— Niech pan zejdzie z moigo buta, przecież od pół godziny mnie pan dep-

miasta półtorametrową rurę z kolanem, którą trzymał na ramieniu, zaś w drugiej ręce miał pęk drutu kolczastego. Ilekroć się poruszył, uderzał sąsiadów rurą po głowie, a na dach rury w żaden sposób złożyć nie chciał z obawy, żeby się nie „wygniła“ — jak zapewniał.

Autobus tymczasem pędził z zaważającą szybkością, bo szoferowi śpieszyło się na randkę z „narzeczoną“ w Pyzdrach. Baby wrzask podnosiły, żeby „cośkolwiek“ zwolnił, a młodzi zachęcali, żeby jechać jeszcze prędzej. Pani Katarzyna jęła w końcu na głos odmawiać nowennę o spokojną i bezbolesną śmierć!..

Na dworze leżały straszne ciemności, które rozpraszały dwa silne reflektory, rzucając ogniste słupy światła. we wozie zaś błada żarówka przebijała suchotniczym światłem poprzez kłęby dymu. Raz po raz wyrwał się z rowu szarak i, oślepiiony blaskiem reflektora,

— Niech pan stanie, bo tu może jednemu co zginać, można co stracić — zawodziła panna Jadlag.

— Pani to sie pewnie boi o swoją przedwojenną cnotkę, żeby ja nie stracić... — dociął Szalaty.

Powstał ogólny śmiech. Wstydliwsi panowie kapelusznymi twarz przysłaniałi, a niewiasty w bok oblicze kierowały rumieniąc się zlekka. czego i tak widać nie było wobec ciemności...

— Może ktoś ma blyclaterkę?

— Miec. — mam — odezwał się jakiś elegant pyzdrowski, ale kto mi za baterję zapłaci?

— Niech pan nie będzie frajer wobec kobit. Jako żetelman powinien pan musowo poświćić.

— La pani, zawsze — a kiedy zaświecił, zauważył dopiero teraz swoją znajomkę z Pyzdr.

— Aaa, panna Jadlag... na, moje uszanowanie la pani — podziwiał tonem bardzo grzecznym. Zmodyfikował przymtem nazwisko tak niefortunnie, że panna J. poczuła się w najwyższym stopniu obrażona.

— Żadna Jadlag... na dla pańskiej dyspozycji — odparła stanowczym głosem. — Nazywam się Jadlażanka, a w najgorszym wypadku panna Jadlag — tak!

— Nie chciałem, uchowaj Boże, pani przyjść z przykrością. Końcówkę pani tylko odmieniłem, jako panience — nieprawdaż?

— Końcówkę może pan sobie odmienić, a mnie daj pan święty spokój! Coś podobnego wypraszam sobie gorąco.

Wobec takiej wymiany grzeczności powrócił dawny humor. Śmiano się cichaczem, a najbardziej rozmowa przypadła do gustu Kaczmarkowi.

— Zaś ale mu przyszła frechownie, nu nie? — odezwał się do Szalatego.

— Przecie, w Kongresówce to oni we wogóle na gębę nie upadają.

— Bażanty — mruknawszy, odciał się sympatyczny pyzdrczanin pod adresem poznańczyków.

Tymczasem stała się nowa niespodzianka: z dachu, poprzez szpary zaczęto sączyć i miarowe krople padały na czerwoną brode żyda, cicho przykucniętego w rogu. Podejrzanie padło od razu na króliki... Rzeczą poddano gruntownej rewizji i pan Feliks Sznapsik, dawny radny pyzdrowski, stwierdził osobiście, że były to balsa-



ce — wołała stanowczym głosem panna Jadlag, obrażona na Kaczmarka z Olendrow.

— Przecie pani widzi, że nie widzę, co się na dole robi.

— Ale powinien pan czuć.

— Czuć — głupie pytanie... Widzi pani cheba, że nos mam na twarzy, a schylać się nie mogę w nijaki sposób, żeby wachać... Czuję tylko cebule, bo kudłate żydy z nami jadom.

Chciał jeszcze coś mówić, ale autobus skręcił w lewo i pan Kaczmarek siadł na kolano sąsiada, a raczej na jego przedwojenny kapelusz.

Następuje druga „wymiana grzeczności“.

Pan Kaczmarek był człowiek bardzo wysoki i głową podbił dach z królikami i pieskiem. Sytuacja jego była naprawdę niewygodna. Wiózł z

row, rwał napród jak opętany, kiwając białą szmatką ogona, jakby na znak, że sobie z autobusu nic nie robi.

Wtedy szofer dawał gazu, a kobiety przeklinały w duchu tę szatańską jazdę.

— Dogoni — nie dogoni — dogoni — A mi sie zdaje, że nie dogoni — zakładali się Szalaty z Kaczmarkiem, co jeszcze bardziej pobudzało ambicję szofera, który był czuły na punkcie kawalerskiej jazdy.

Autobus już teraz dygotał, drżał, kołysał się jak okręt, to w lewo, to w prawo, a motor warczał wściekle, że marnego zająca dogonić nie może.

Pan Kaczmarek był tak rozradowany tą gonitwą, że zupełnie zapomniał o rurze z kolanem, a kiedy wóz znalazł się na lekkim wirażu, pan Kaczmarek zakolysał się tak nieszczęśliwie, że kolanem uderzył o żarówkę...

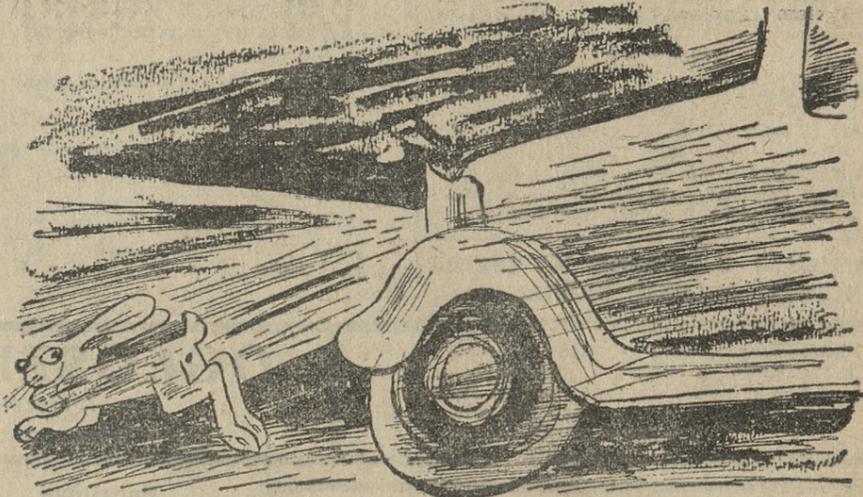
W autobusie stało się ciemno jak w bucie.

Nastąpiła zupełna cisza, bo wszystkim się zdawało, że przenieśli się na drugi świat. Kaczmarek tymczasem, jakby korzystając z ciemności, upuścił rurę prosto na nos siedzącego żyda i straszliwy krzyk rozległ się po wozie.

Wtedy też baby, oprzytomniawszy, podniosły tak niesichany hałas i pisk tak przeraźliwy rozległ się dokoła, że to ludzkie pojęcie przechodzi.

— Niech pan stanie, na miłość boską — wołała panna Regina.

— Jedź pon, a feste — zachęcał Szalaty.



miczne krople „bryndy“, na której smaku zna się przecież tak wybornie.

— Musiała na dachu flaszka ręc — zawyrokował stanowczo i bezapelacyjnie.

W dobrym nastroju, przy świetle kieszonkowej lampki elektrycznej, mijali ostatnie wioski. Pod Żydowem wysiadł sympatyczny Kaczmarek z rurą, kolanem i drutem kolczastym. Poszedł latówką „na szagę“ na Olendry Wielkie.

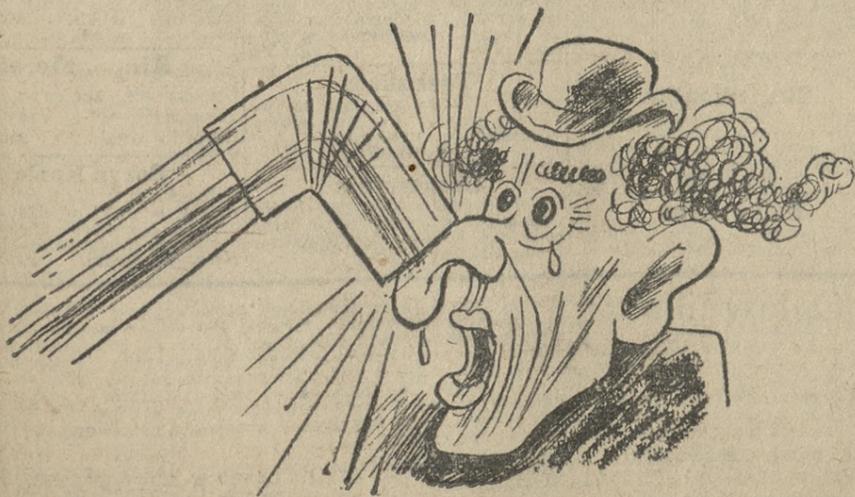
Potem kolej przyszła na Szalatego, zapamiętałego, jak wiadomo, dzielnicowca.

— Stoń pon, panie przewodniczący — huknął na szofera — przed granicą, prosto we figurę. Na Libobry jade, a nie do Kongresowy i do widzynia!

TADEUSZ HERNES.

Ruchoma wystawa obrazów w Szwecji

Szwedzkie Muzeum Narodowe oraz Szwedzkie Koleje Państwowe postanowiły zorganizować ruchomą wystawę obrazów, podróżującą po kraju w specjalnie na ten cel skonstruowanym wagonie. Wagon ten, który mierzy 45 stóp długości, posiada ruchome ściany i zawiera również pomieszczenie dla urzędników. Wagon zaopatrzone jest w specjalną instalację elektryczną i w ciepłą wodę bieżącą. Wystawa ruchoma ma być rozszerzeniem lożnych wystaw, organizowanych dotychczas w różnych częściach kraju, które cieszyły się wielkim powodzeniem.



KALENDARZYK

Niedziela, 28 stycznia 1934.
Słońce: wschód 7,41; — zachód 16,31; —
długość dnia 8 godz. 50 min.
Kal. rzk.: Agnieszka, Walery Karol W.
Cas.; jutro Franciszek Salezy.
Kal. słow.: Radomir; jutro Zdzisław.

Zebrania

Dzisiaj o 9,30 Stow. Urzędników Pozn. Samorządu Wojewódzkiego z okazji walnego zebr. delegatów naboż. w kościele Św. Kazimierza na Śródcę;
o 10 Wydział Uczennic Cechu krawiectwa damskiego w Domu Rzemieśln.;
o 10 Pozn. Zjedn. Amat. Tow. Hodowli Kanarków walne zebr. u p. Świńskiego ul. Podgórna 13;
o 10,45 Koło Absolwentek VI szkoły wydz. (Sekcja Pracy) w auli;
o 11 Zjednoczenie Podmistrzów Budowlanych walne zebr. u p. Beyerowej pl. Bernardyński 2;
o 11,30 Sodalicia Studentek U. P. (sekcja euchar.) w kapł. sodal. OO. Jezuitów;
o 14 Katol. Tow. Przemysłowców (Główna) walne zebr. u p. Księżyka, ulica Główna 38;
o 14,30 Tow. Krawców walne zebr. u p. Gaworskiej Nowy Rynek 4;
o 15 Tow. Św. Władysława (Wilda) walne zebr. w Domu Rzemieśln.;
o 16 Tow. Śpiewu „Harfa” (Górczyn) walne zebr. w schronisku ul. Bosa 16;
o 16,30 Chór Zmartwychwstania oddział I, walne zebr. w salce paraf.;
o 16,30 Tow. Uczniów Handl. (Koło Literacko - Naukowe) zebr. dyskusyjne w ognisku al. Marcinkowskiego 26;
o 16,45 Pap. Dzieło Rozkrz. Wiary (Fara) walne zebr. w sali parafjalnej, ul. Golebia 1;
o 17 Stow. Służby Żeńskiej pod wezw. M. B. Róż. walne zebr. w Domu Królowej Jadwigi;
o 17 Tow. Przemysłowców (Św. Łazarz) walne zebr. w sali Zw. Kol. ul. Spokojna 24;
o 17,30 Koło Abstynentów (Śródmieście) w Domu Św. Wojciecha, al. Marcinkowskiego 22;
o 19 Bractwo Wstrzemięźliwości (Fara) w salce nad zakrystją, ul. Golebia 1;
Jutro o 19 Tow. Opieki nad Zwierzętami Wojew. Pozn. w lokalu Zw. Ofic. Rez. Stary Rynek 80-82;
o 20 Tow. zap. Bursa Rzemieślnicza im. Staszica, Rybaki 18 a, walne zebr. u p. Jaroćkiej, ul. Masztalarska 8 a;

Pogrzeby

Dzisiaj: Sp. Bolesława Koreywy o godz. 14 z kapł. szpit. miejskiego, ul. Kozia
Sp. Franciszka Rafińskiego o godz. 14 z kapł. cment. na Górczynie. — Sp. Henryka Unruha o godz. 15 z kapł. szpit. wojskowego, Wały Jana III.

TEATRY:

Teatr Wielki: Dzisiaj — o godz. 15 „Lalka”, o godz. 20 „Cavalleria” i „Pajace”.
Teatr Polski: Dzisiaj — o godz. 16 „Dom otwarty”. — O godz. 20 „Hamlet”.
Teatr Nowy: Dzisiaj — o godz. 15,30 „Pieniądz nie jest wszystkim”. — O godz. 20 „Pieniądz nie jest wszystkim”.

PAMIĘTAJ O ZBIÓRCIE NA SZKOLNICTWO POLSKIE ZAGRANICĄ.

Już tylko kilka godzin

dzieli nas od szampańskiego WIECZORU KARNAWAŁOWEGO MŁODZIEŻY WSZECHPOLSKIEJ, który zaczyna się w niedzielę o godzinie 21-ej w BAZARZE, a trwać będzie w umysłach osób na nim będących jako najmilej przetańczona noc.

Więc przybywajcie wszyscy!

zr 5 301

Bandyta zamordował siekierą handlarza

i zwłoki ukrył w wózku dziecięcym

Budapeszt. (Tel. wł.)
Stolica Węgier poruszona jest nową zbrodnią, dokonaną tym razem na osobie handlarza drobiu Vardze.

W nocy wtargnął do mieszkania Vargów ich znajomy, uzbrojony w siekierę i zadał śpiącemu handlarzowi kilka strasznych ciosów w głowę. Żona handlarza, widząc bandytę, schowała się pod pierzynę. Po dokonaniu zbrodni morderca zażądał od niej, aby pomogła mu ukryć zwłoki, grożąc jej w przeciwnym razie śmiercią.

Przy jej pomocy załadował zwłoki do wózka dziecięc. i nakrył je kołdrą, a wczesnym rankiem opuścił mieszkanie, pchając przed sobą wózek ze zwłokami.

Przez cały dzień krążył z wózkiem po rozmaitych ulicach.

Dopiero o godzinie 7 wieczorem wrzucił zwłoki do rzeki. Na podstavie zeznań Vargowej zbrodniarza aresztowano w pół godziny po porzuceniu trupa.

Wystawa nowej grupy plastyków

W salonach Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych mieści się obecnie wystawa, którą warto zwiedzić. Warto choćby dlatego, że reprezentuje ona dorobek artystyczny nowopowstałej w Poznaniu grupy plastyków p. n. „Twór”. Wysilek szczerzy i rzetelny. Mamy tu dzieła artystów młodych, szukających jeszcze swego wyrazu, oraz dzieła artystów starszych o fizjognomji ustalonej. Jedne i drugie budzą zaciekawienie. I tak M. Petrycki wystawił zwłaszcza sporą kolekcję bardzo sympatycznych widoków z nad morza, budzących miłe wakacyjne wspomnienia pogodnych, słonecznych dni. K. Lisicki dał ładne studia dzieci, szereg portretów, krajobrazów oraz obraz alegoryczny „Chrystus na krzyżu”. S. Powalisz wystawił kilka oryginalnych kompozycji religijnych, oraz równie oryginalna kompozycję „Szal”. Portret reprezentują naddo jeszcze K. Kościński i F. Zawielak. Z ładną martwą naturą wystąpił W. Świerczyński, dodając dwie kompozycje religijne, interesująca tekę czerwono - czarnych sylwetek ludowych i kolekcję ilustracji graficznych. Szereg ciekawych projektów dekoracji teatralnych, oraz pejzażów wystawił F. Worsztynowicz, znany nam dobrze jako pomysłodawca dekoracji Teatru Nowego. Wreszcie z kilku akwarelami wystąpili po raz pierwszy p. E. Eis i p. R. Stikowski.

Bogato również prezentuje się dział rzeźby na wystawie „Tworu”. A mianowicie J. Zoka kilka prac portretowych i rzeźba w gipsie „Małpka”, I. Kuczmy szereg ładnych kompozycji w drzewie, oraz rzeźby J. M. Jakóba.

Jak więc z krótkiego tego zestawienia wynika, goszcząca w Tow. Przyj. Sztuk Pięknych pierwsza wystawa „Tworu” zaprezentowała się dużą obfitością dzieł, świadcząca dobrze o pracowitości zrzeszonych w nowej grupie artystów. Życzymy im najlepszego rozwoju i powodzenia. (K)

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 27. 1. 1934 r.

Dewizy:

	trans.	sprzed	kup.
Belgia	123,73	124,04	123,92
Holandja	356,95	357,85	356,05
Kopenhaga	124,50	125,10	123,90
Londyn	27,90	28,04	27,76
N. Jork czek	5,60	5,62	5,56
N. Jork kabel	5,61	5,64	5,58
Paryż	34,90	34,99	34,81
Praga	26,30	26,36	26,24
Sztokholm	144,10	144,80	143,40
Szwajcaria	172,15	172,58	172,00
Wiedeń	46,69	46,81	46,57
Berlin	210,50		

Papiery wartościowe i obligacje:

3% poz. budowl.	41,90—42,25
5% poz. konwers.	56,75
5% poz. kolej.	52,50
6% poz. dolarowa	63,50

7% poz. stabilizac. 58,13—57,88
w drobnych 58,75
Tendencja mocniejsza.

Akcje w złotych:
Bank Polski 85%
Starachowice 10,25—10,15
Tendencja mocniejsza.

PLODY ROLNICZE

Zboża i nasiona oleiste za 1000 kg. reszta za 100 kg.
Berlin, 27. 1. 1934.

Pszennica march. 76—77 kg. fr Berlin	191,00—191,00
Tendencja spokojna.	
Żyto march. 72—73 kg fr. Berlin	160,00—158,00
Tendencja spokojna.	
Jęczmień brow. wybor. fr. Berlin	180,00—187,00
Tendencja spokojna.	
Jęczmień dchry fr. Berlin	178,00—185,00
Tendencja spokojna.	
Jęczmień jary średni gat. i jakości fr. Berlin	165,00—173,00
Tendencja spokojna.	
Jęczmień brow. wybor. od stacji march.	171,00—178,00
Tendencja spokojna.	
Jęczmień dobry od st. march.	169,00—176,00
Tendencja spokojna.	
Jęczmień jary średni gat. i jakości od stacji march.	156,00—164,00
Tendencja spokojna.	
Owies march. fr. Berlin	145,00—153,00
Tendencja bez obrotów.	
Owies march. od st. march.	136,00—144,00
Tendencja bez obrotów	
Maka pszenna wyb. krajowa (0—41%)	31,70—32,70
Tendencja spokojna.	
Maka pszenna przedniej jakości (0—50%)	30,70—31,70
Tendencja spokojna.	
Maka pszenna wiekarska (41—70%)	25,70—26,70
Tendencja spokojna.	
Maka żytnia (0—70%)	21,90—22,90
Tendencja spokojna.	
Otreby pszenne	12,20—12,50
Tendencja stała.	
Otreby żytnie	10,50—10,80
Tendencja stała.	
Groch Victoria	40,00—45,00
Groch drobny jadalny	32,00—36,00
Groch pastewny	19,00—22,00
Peluszka	16,50—17,50
Bób	16,50—18,00
Lubin niebieski	11,75—13,00
Kuchy iniane 37%	12,60
Kuchy orzecha ziem. 50%	10,50
Kuchy mielone %	11,00
Wytłoki suche	10,30—10,40
Śrót Soya ekstrahowany 46% loco Hamburg	8,50
Śrót Soya ekstrahowany 46% loco Szczecin	9,00—9,10
Płatki ziemniaczane	14,40
Ziemniaki jadalne białe	1,35—1,45
Ziemniaki czerwone	1,50—1,60
Ziemniaki żółte	1,75—1,80
Ziemniaki fabryczne	0,09 za funt

Ogólna tendencja spokojna.

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Ant. Leśniewicza w Poznaniu.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty naprzykład: n 2395, z 21 025, d 1511 i t. d. = 1 słowo. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 11.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

PARCELA

pod willę przy tramwaju i ogrodzie botanicznym — Jezyce ca 1100 kw. metrów **okazyjnie tanio na sprzedaż**. Pośrednicy wykluczeni. Oferty pod nr. **zr 5305** do Kurjera Poznańskiego

1. KAMIENICE

Dom
śródmieściu dochód 3 650.—, 26 500 spiesznie sprzedam. Administrator Dutkiewicz, Chwaliszewa 70, zdr 19 216

2. PIENIĄDZ

20 000
na l. hipoteke kamienicy w śródmieściu poszukuje. Oferty Kurjer Poznański zdr 19 209

6. OZENKI

Największy wybór
posażnych pań oraz panów piastujących poważne stanowiska poleca Echo, Poznań, św. Marcin 22. Dyskretna gwarantowana. Pr 2 452-53-199

7. SPRZEDAŻE

Willa czynszowa
blisko Opery, cały komfort, mieszkanie czteropokojowe wolne, teren własny, spieszna sprzedaż powodu wyjazdu. Zgłoszenia Kurjer Poznański rg 1 361

Materiały męskie Bielskie tanio
Władysław Złotogórski
Poznań, Kramarska 19/20
Hurt — Detal
500 desen. Pr 2 108

15. POKOJE UMEBL.

Mickiewicza
27. m. 7, osobie stanowisku 1 lutego. Zgłoszenia 3—7. zdr 18 603

Pocztowa
11, mieszkanie 16. zdr 19 222

16. SZUKA POKOJU

Poszukuje
umeblowanych 2 lub 1. Komfort, telefon, śródmieście, Jezyce. Oferty Kurjer Poznański zdr 19 221

Niekrepującego
słonecznego studenta. Oferty Kurjer Poznański zdr 19 224

22. ZGUBY

Kto
znalazł lornetkę 15 stycznia w „Nowym” o 6 wieczór? Oddać za wynagrodzeniem. Adres wskaże Kurjer Poznański zdr 19 226

23. ROZMAITE

Zwózka
stała towarów na miasto i kolej do oddania. Oferty Kurjer Poznański zdr 19 215

Akuszerka

Kleinwächterowa Poznań, centrum, ulica Romana Szymańskiego 2, pierwsze piętro, lewo, drugi dom od placu Świętokrzyskiego. zdr 11 119/20/21

Fotografie
Portrety Bracia Pecherscy, Aleje Marcinkowskiego 8. dg 534

25. MUZYKA

Szkołę Muzyczną
przeniosłam na Aleje Marcinkowskiego 13, II pr., winda. — Przyjmuję zapisy na lekcje od 10—12, 3—6, Helena Zellnerówna, pianistka, dypl. naucz. muzyki. zdr 18 571

26. SZUKA POSADY

Popołudniowej
posługi lub sprzątania biura 10 zł miesięcznie poszukuje młodsza. Oferty Kurjer Poznański zdr 18 629

Ekspedjent
młodszy, kolonialno-delikatesowy, znający książkowość, poszukuje jakiegokolwiek posady za małym wynagrodzeniem Oferty Kurjer Poznański zdr 18 646

Ekspedjentka
poszukuje posady najchętniej w branży towarów krótkich i artykułów męskich lub też w kolonialnych. Oferty Kurjer Pozn. zdr 18 660

Dziewczyna
lat 20, poszukuje posługi. Oferty Kurjer Poznański zdr 19 074

Dziewczyna
chędoga, przystojna z bardzo dobrymi poleceniami poszukuje od 1. II. br. pracy do dzieci i zarazem do pokoi. Oferty Kurjer Poznański zdr 18 540

Krawcowa
poszukuje posady w dom i poza dom. Oferty Kurjer Poznański zdr 18 655

Bilansista rutynowany
reemigrant — poszukuje posady ksiązkowego, rewizora lub pisarza gospodarczego, pierwszorzędną rekomendację zagraniczną i dyplom do dyspozycji Oferty Kurjer Poznański zdr 18 679/80

Syn
uczniwych rodziców z prowincji wyuczy się za rzeźnika. Oferty Kurjer Poznański zdr 18 739/90

Ogrodnictwo
W nauce dam syna, lat 16, silnego wzrostu. Podanie warunków do Agencji Orodownika w Miedzichodzie. ng 4 490

Poszukuje
posady jako początkująca do biura, lub składu. Łaskawe oferty upraszam do Orodownika zdr 18 956

Drogerzysta
dyplomowany, młody po służbie wojskowej z porządnej rodziny poszukuje posady. Oferty Kurjer Poznański zdr 18 525

Dziewczyna
młoda ze wsi poszukuje za małym wynagrodzeniem posady do dzieci albo do pomocy w domu. Oferty Kurjer Pozn. zdr 18 273

Dziewczyna
zaufana, czysta, samodzielnie gotowaniem, dobrmi świadectwami szuka posady. Oferty Kurjer Poznański zdr 18 664

Gospoia
zaufana, z dobrem gotowaniem, prasoowaniem, sztywnej bielizny, dobrmi świadectwami szuka posady do samotnej osoby. Oferty Kurjer Poznański zdr 18 674

28. ROZRYWKA

Maurice Chevallier
i piękna Jeanette Mac Donald w oślniewającym filmie „Kochał mnie dziś” w kinie „Sfinks”. zdr 18 458

Kino „Moje”
Chcesz się zabawić obejrzej „Noc w Raju” z Anny Ondra. Ostatnie dni. port. 909

Borys Karloff
w potężnym filmie pełen niesamowitych przygód w dzungli „Macharadza Rampuru” zachwyca pełnią swego groźnego majestatu. Kino Colosseum. Pr 2 084-4-50

Przedpłata

na miesiąc luty 1934 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3,20, w agencjach w mieście zł 3,50, z odnośnieniem do domu w Poznaniu zł 3,70, z odnośnieniem przez pocztę z Poznaniem miesięcznie zł 4,14, kwartalnie zł 12,40, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 7,50, w innych krajach zł 9,50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeskód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonej numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiały poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72.

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 25 gr, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr, na stronie czwartej 100 gr, na stronie drugiej 120 gr, brzez wiadomościami potocznej 200 gr od 1-lamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża; do wydania głównego (wieczornego) „drobne” do godz. 11, większe dłużej według możliwości. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych): słowo nagłówkowe (tłuste) 25 gr, każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicą między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Przedpłata na miesiąc luty 1934 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3,20, w agencjach w mieście zł 3,50, z odnośnieniem do domu w Poznaniu zł 3,70, z odnośnieniem przez pocztę z Poznaniem miesięcznie zł 4,14, kwartalnie zł 12,40, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 7,50, w innych krajach zł 9,50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeskód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonej numerów lub odszkodowania.